

Przemija bowiem postać tego świata

Zdecydowanie częściej mówimy, że świat się zmienia. Rzeczywistość dostarcza nam wiele dowodów, że tak naprawdę jest. Także w sensie historycznym, gdy wielu z nas wspomina choćby własne lata dziecięce, młodzieńcze, i porównuje je z czasami obecnymi. Te zmiany dotyczą prawie wszystkich dziedzin życia. Dotyczą rodziny, wychowania, polityki, zdobyczy technicznych, włącznie z religią, a konkretnie z postrzeganiem Kościoła czy papieżstwa. Oceniając te zmiany używamy takich słów, jak: upadek, wzrost, rozkwit, czy staczanie się. Odnosimy te oceny do sytuacji rodziny, do bardzo niestabilnego pokoju w świecie, wreszcie do mnóstwa zagrożeń, na które dzisiaj wystawiony jest młody człowiek. Zmiany były i będą. Niektóre przyczynią się do wzrostu człowieczeństwa, wiele z nich doprowadzą człowieka do upadku i degradacji. Dzisiaj św. Paweł Apostoł nie pisze o zmianach, ale o przemijaniu: *Przemija bowiem postać tego świata*. A zaczyna od tego, że *czas jest krótki*. Bo rzeczywiście, nawet jeśli człowiek żyje 95 lat, to cóż to znaczy. Życie jest takie krótkie. Ale odłóżmy na bok cały ten pesymizm, który wyznawcy Chrystusa nie przystoi. Ponieważ Bóg *czyni wszystko nowym*, a to jest zupełnym przeciwieństwem tego, co dzieje się w otaczającym nas świecie śmierci i gnicia, pozornego postępu. Poprawianie świata różni się od dzieła Bożego, gdzie Bóg *czyni wszystko nowym*, włącznie z sercem człowieka, który się nawraca. I staje się nowym człowiekiem, w Chrystusie. **[prob.]**

Nauczycielu – gdzie mieszkaś?

Każdy z nas ma swój adres – stałe miejsce zamieszkania. Choć nie zawsze można nas tam znaleźć. Bo jesteśmy w pracy, bo wyszliśmy na zakupy, wyjechaliśmy na wakacje, albo karetka zabrała nas do szpitala. Adres zawsze ten sam, ale miejsce przebywania bywa zmienne. Dzisiaj uczniowie pytają Pana Jezusa o Jego adres, o Jego miejsce zamieszkania: *Nauczycielu – gdzie mieszkaś?* Ewangelia nie opisuje szczegółowo miejsca zamieszkania Pana Jezusa. Owszem, czytamy, że: *Poszli i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.* Na pewno nie była to ani jaskinia w skale, ani willa, ani przenośny namiot. Dowiadujemy się natomiast, że uczniowie zobaczyli gdzie mieszka Pan Jezus, nawet to, że *tego dnia pozostali u Niego.* Co więcej, było to dla nich tak ważne, że nawet odnotowali godzinę, w której się to stało: *A było to około godziny dziesiątej.* Bo każda chwila doświadczenia obecności i bliskości Pana Boga jest godna odnotowania. Jest na wagę życia i całej wieczności. Są ludzie, którzy spotkali Boga w więzieniu, inni spotkali Go w szpitalu, spotykamy Go w sakramentach świętych, w Komunii Świętej, w darze przebaczenia, w narodzinach dziecka. Wszystko to potrafimy szczegółowo opisać, nawet podać dokładny czas tego spotkania. W ten sam sposób możemy odczytywać doświadczenie uczniów z dzisiejszej Ewangelii. Oni spotkali Boga w osobie Pana Jezusa, On sam jest mieszkaniem Boga żywego i niewidzialnego. *Te Deum laudamus!* [prob.]

Święta ulga

Ktoś może pomyśleć, że dzisiaj chcę pisać o jakiejś nowej świętej – św. Uldze. Takiej chyba jeszcze nie ma. Chcę natomiast pisać o niepowtarzalnej uldze, która wiąże się z chrztem świętym. Wiele matek doznaje takiej ulgi gdy ochrzci swoje dziecko. Czasami takiej ulgi doznają babcie gdy po wielu modlitwach i miesiącach nalegania, ich córka lub syn w końcu decydują się ochrzcić swoje dziecko. A trzeba powiedzieć, że zdarza się to dość często. Coraz więcej dzieci żyje bez chrztu świętego. Ale co właściwie oznacza ta ulga? Proszę księdza, jestem już spokojna, bo moje dziecko zostało ochrzczone. Zwłaszcza gdy dzieciątko było chore albo zaistniały jakieś inne okoliczności, które utrudniały chrzest dziecka. Czasami młoda mama patrzy na swoje dziecko ochrzczone zupełnie innymi oczami, jeszcze bardziej szczęśliwymi. Bo w tym dzieciątku widzi nie tylko dar życia, o które się tyle modliła, ale także dar życia Bożego, które dziecko otrzymało przez łaskę chrztu świętego. Ulga o której próbuję tu pisać ma więc znamiona na wskroś teologiczne, czy mistyczne, nawet jeśli szczęśliwa mama nie potrafi tego tak opisać. Można powiedzieć, że jest to ulga zbawienia, jeśli przywołamy tu słowa Pana Jezusa: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony*. Święta ulga, bo ceną jest zbawienie albo potępienie. Dzisiaj dziękujemy za nasze Mamy, które powodowane troską o nasze zbawienie nie odwlekały naszego chrztu i modlimy się za matki, które lekkomyślnie albo umyślnie to lekceważą. **[prob.]**

Dziecię zaś rosło i nabierało mocy

To z pewnością jedno z najpiękniejszych doświadczeń: patrzeć na swoje dziecko, jak rośnie, rozwija się, jak zaczyna układać zdania, pięknie mówić. Zaczyna się od „ważenia” noworodka, ile ważył? jak dużo, albo jak małutko. A nawet wcześniej, gdy w badaniach prenatalnych wyszło, że chłopczyk albo dziewczynka. Wielki cud życia, które od poczęcia rozwija się pod sercem matki. Robienie kolejnych kresek wzrostu na framudze drzwi. A wreszcie trudne pytanie: *Co z niego wyrośnie?* Wszystko to dotyczyło również małego Jezuska, o którym dzisiaj czytamy: *Dziecię zaś rosło i nabierało mocy.* Pan Jezus był poddany wszystkim prawom rozwoju, którym podlega każdy człowiek. Stawiał pierwsze kroczki, które z pomocą mamy lub taty stawia każde dziecko, uczące się chodzić. Katechizm mówi o Jezusie, że *nauczył się formuł modlitwy od swej Matki. Modli się słowami i hymnami swojego ludu.* To wszystko jest bardzo wymowne, bo dotyczy Syna Bożego, który na drodze ludzkiego rozwoju stawał się człowiekiem i nabierał Bożej mocy. Dlatego Chrystus jest nam tak bliski. Św. Jan Paweł pisał: *Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. Człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie.* W tych dniach adorujemy Boże Dzieciątko a w nim bóstwo i człowieczeństwo Pana Jezusa. Uwielbiamy też Boga za nasze człowieczeństwo, w którym Bóg uczynił swoje mieszkanie.

[prob.]

W każdym położeniu dziękujcie

*Podziękuj! A podziękowałeś? Zapomniałeś podziękować – w taki sposób rodzice uczą swoje dzieci postawy wdzięczności. Zwykle jest to wdzięczność za coś dobrego: za otrzymany cukierek, za ładny prezent, za miłą wycieczkę. Na tym etapie życia nie oczekuje się jeszcze wdzięczności za przebytą chorobę, za niską ocenę z matematyki, za doznaną krzywdę. Dopiero człowiek dorosły, mający już bardziej dojrzałą ocenę życia, rzeczywistości, potrafi dziękować także za trudne doświadczenia, które przecież każdy z nas przechodzi. Zdobywana z czasem mądrość życiowa każe nam doceniać również wartość trudnych przeżyć, nieprzyjemnych, a może nawet bolesnych. Nieraz mówimy, że to czy tamto wiele nas nauczyło. Że te przeżycia, które były dla nas trudne, okazały się dobrą lekcją życia, dzięki czemu jesteśmy odrobinę mądrzejsi i trochę lepiej znamy tajemnicę naszego istnienia. Może właśnie to ma na myśli św. Paweł, gdy pisze: *W każdym położeniu dziękujcie*. Przez całe nasze życie, od dzieciństwa do późnej starości, jesteśmy uczniami w szkole życia. W tej szkole, gdy jeszcze towarzyszy nam światło wiary w Boga i w Jego opatrzność, trochę lepiej poznajemy, że nic nie jest przypadkowe, że wszystko służy tajemnicy naszego istnienia, i ją ubogaca. Nie tylko sprawy miłe i przyjemne, ale także cierpienie i przeciwności. Wdzięczność jest oznaką mądrości człowieka, dla którego wszystko ma ukryty sens. W oczach Bożych nic nie jest przypadkowe. Boże, daj i nam takie oczy.*

[prob.]

Drogę Panu przygotujcie na pustyni

Dzisiaj, w Drugą Niedzielę Adwentu, znów pojawia się wezwanie do przygotowania drogi Panu. Co więcej, w tym budowaniu drogi przez pustynię trzeba też zadbać o przystanek: *Wyrównajcie na pustkowiu gościniec dla naszego Boga!* Drogą biegnącą przez pustynię jest trudna, bardziej wymagająca niż każdy inny szlak w pięknej okolicy, pośród gór, lasów, zielonych pól. Krajobraz drogi pustynnej kojarzy się z monotonią, niebezpieczeństwem, zmęczeniem, samotnością, a nawet ryzykiem. Dlatego na szlakach pustynnych zawsze budowano w odpowiedniej odległości zajazdy dla podróżujących, tzw. *karawanseraj*, gdzie można było zatrzymać się na noc, odetchnąć, napić zwierzęta, coś zjeść, pomodlić się. Dzisiaj o te wszystkie wygody zadbano na szybkich autostradach. Niewątpliwie ta pustynna droga może nam się kojarzyć nie tylko z ogromnym ruchem, tempem życia, a nawet różnymi zagrożeniami, które – jak silne wiatry, mogą zasypać szlaki życia. Dzisiaj niejedynemu kierowca traci rachubę czasu: zwykły dzień trudno odróżnić od dnia świętego. Prorok Izajasz wzywa: *Wyrównajcie na pustkowiu gościniec dla naszego Boga!* Na szlakach swojego życia człowiek ma zadbać nie tylko o konieczny odpoczynek dla ciała, ale także dla duszy. W naszym życiu musimy zadbać o gościniec dla Pana Boga. Tym gościńcem jest Dzień Pański i troska o codzienną modlitwę. Czy na szlakach naszego życia, nieraz bardzo trudnych, ryzykownych i szybkich, przewidzieliśmy gościniec dla Pana Boga? **[prob.]**

Przygotujcie drogę Panu

Częstą praktyką bywa budowanie domów, a nawet całych osiedli bez dojazdowych dróg, bez wygodnych chodników. Nieraz mieszkańcy, by w końcu dotrzeć do swych upragnionych mieszkań, muszą najpierw pokonać błoto, nierówności, uciążliwości braku wygodnej drogi. Adwent jest czasem budowania drogi dla Pana Jezusa, który ma się narodzić w Betlejem, w naszych sercach i w naszych domach. Prosta obserwacja rzeczywistości pokazuje, że to budowanie dokonuje się trochę tak, jak budowanie osiedli, bez budowania drogi. Już dwa tygodnie temu, a nawet jeszcze wcześniej na wielu placach stawiano choinki, dekorowano je, jak na święta. Już po Wszystkich Świętych bożonarodzeniowa komercja rozkręca się na dobre. I wiemy, że nie stoi za tym ani religijna niecierpliwość ani nawet duchowa nostalgia. Co więcej, z różnych stron słyszymy postulaty zmierzające do zatarcia chrześcijańskiego, religijnego charakteru zarówno Adwentu jak i samych świąt Bożego Narodzenia. Wszystko to przypomina budowanie domów, osiedli, bez dobrej drogi. Stąd tak ważne są słowa adwentowej zachęty: *Przygotujcie drogę Panu*. Chrześcijanin rozumie i podejmuje ten wysiłek budowania drogi dla Chrystusa, by nie musiał iść do Niego w zabłoconych buciorach. Ma temu służyć podjęcie duchowej pracy nad własną duszą; zatroskanie o codzienną modlitwę, życie sakramentalne, pomyślenie o udziale w Roratach, i pełnienie drobnych a dobrych uczynków, ze względu na Niego. [prob.]

Panie, kiedy widzieliśmy Cię?

Widziałam Pana, widzieliśmy Pana – te słowa niezmiennie kojarzą nam się ze zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Najpierw

Maria Magdalena, potem uczniowie oznajmiają innym te słowa: *Widzieliśmy Pana*. To bardzo ważne słowa, bo dotyczą Jezusa Chrystusa, który pokonał śmierć i jest żywy. Nie jest zjawą, nie jest kimś zmyślonym, kimś tylko *na niby*. On żyje wśród nas, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Jako jeden z pierwszych, namacalnie, mógł tego doświadczyć Tomasz Apostoł, po czym wyznał: *Pan mój i Bóg mój*. Nie wszyscy mogli tego doświadczyć tak jak doświadczyli tego pierwsi świadkowie, uczniowie Pana Jezusa. Dzisiejsza Ewangelia przekonuje nas, że jest to możliwe również dzisiaj, choć w inny sposób. A kluczem do zrozumienia tej tajemnicy Jezusa są Jego słowa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczyniliście*. Umiejętność dostrzegania Chrystusa w głodnych, spragnionych, chorych, nagich, jest prawie równoznaczna z umiejętnością rozpoznawania Jego osoby, w nich ukrytej. Stąd te słowa: *Panie, kiedy widzieliśmy Cię?* To prawda, nie mieliśmy łaski, której 2 tyś. lat temu doświadczyli uczniowie, po zmartwychwstaniu Pana. Jednak również nam dana jest łaska widzenia Chrystusa w Jego słowie, w sakramentach, ale także w głodnych, spragnionych, opuszczonych, których codziennie spotykamy. Niech czas Adwentu, który już za tydzień zaczynamy, otworzy nasze oczy i serca na Pana Jezusa żywego, żyjącego pośród nas. [prob.]

Jej wartość przewyższa perły

Ktoś powie, te tytułowe słowa na pewno odnoszą się do Maryi, matki Pana Jezusa, i naszej. Oczywiście, z całą pewnością Maryja była właśnie taką kobietą, jaką opisuje to dzisiejsze czytanie. Jednak słowa tego czytania to przepiękna charakterystyka geniuszu kobiety w ogóle. I nie trzeba go szukać na pierwszych stronach kolorowych gazet, czy zwiastunach popularnych filmów, albo poczytnych książek. One

żyją wśród nas. To nasze mamy, może babcie, żony... nie trzeba ich szukać daleko. To one nadają kształt temu światu, dobry, piękny, ciepły, ludzki. Bez nich wszystko wyglądałoby inaczej. Środowisko człowieka kształtuje wiele czynników: klimat, polityka, ekonomia, ale decydujący wpływ mają mądrzy ludzie, a zwłaszcza kobiety. Słusznie autor Księgi Przysłów pisze: *Uznajcie owoce jej rąk, niech w bramie sławią jej czyny*. Jak wielkie, nieporównywalne z czymkolwiek są owoce nie tylko rąk kobiety, ale także jej serca, jej duszy. Stosunkowo niedawno świat żegnał wielką postać, królową Elżbietę II. Była uosobieniem wielkiej godności a zarazem kobiecej prostoty. O św. Teresie z Kalkuty nie mówi się inaczej jak o matce: Matka Teresa z Kalkuty. Nie miała własnych, rodzonych dzieci, ale miała ich mnóstwo, stworzyła tak wiele dzieł dla ubogich, jej kobiece serce i dusza, jej geniusz wymyka się wszelkim miarom. *Kobieta – jej wartość przewyższa perły*. Niech Bóg błogosławi każdej kobiecie, niech błogosławi mamom, niech Matka Najświętsza będzie dla nich wzorem i wsparciem. [prob.]

Niewiedza co do tych, którzy umierają

Dzisiaj św. Paweł Apostoł pisze: *Nie chcemy, bracia, byście trwali w niewiedzy co do tych, którzy umierają*. Te słowa dobrze trafiają w czas, który właśnie przeżywamy ofiarując modlitwy za zmarłych, nawiedzając ich groby. Zresztą, tamci już wszystko wiedzą, w odróżnieniu od nas, którzy jeszcze pozostajemy po tej stronie tajemnicy wieczności. Dzień zaduszny, każdy pogrzeb, to okazja do zastanawiania się nad tajemnicą wieczności. Nauka o rzeczach ostatecznych czyli o niebie, czyśćcu czy piekle nie jest jedną z wielu możliwych koncepcji na temat tego, co po śmierci. Każda religia, na swój

sposób opisuje to co człowieka czeka po tym życiu. Prawie każda na swój sposób przekonuje, że na śmierci nic się nie kończy, ale zaczyna: nowe życie, nowy sposób istnienia. Pomijamy niektóre koncepcje filozoficzne, głoszące nihilizm i brak nadziei po śmierci. Św. Paweł pisze: *abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Naszą nadzieją jest Chrystus. Z Jego zmartwychwstania wypływa nasza nadzieja, że my też ze śmierci przejdziemy kiedyś do życia w Bogu: Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim.* Nasza wiedza na temat wieczności wypływa z wiary w Pana Jezusa, który jest naszym zmartwychwstaniem i życiem. Ta wiedza karmi się nie tylko słowem Bożym, sakramentami, ale całym naszym życiem, które staramy się przeżywać z Jezusem, który jest naszą drogą do życia wiecznego z Bogiem. **[prob.]**